Rok VIII

Nr. 154

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . .	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . .	7.65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	8,87 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Izajasza pr.
Sobota: Pulcherji p.

CHOJNICE, sobota, dnia 7. lipca 1928 r.

Słońca wschód 3.45 zachód 20.24
Księżyca wschód 22.43 zach 7.54

Wojew. Młodzianowski nie żyje

Pan wojewoda pomorski Młodzianowski nie żyje. Zmarł w środę u wód w Krynicy w Małopolsce, dokąd się udał dla poratowania zdrowia, na zapalenie płuc. W ostatnich dniach mówiono dużo o jego ustąpieniu, wyznaczono mu nawet województwo warszawskie jako jego przyszły urząd. Śp. wojewoda Młodzianowski pozostawia na Pomorzu jako urzędnik państwowy dobre wspomnienie. Działalność jego nie szła coprawda po linji życzeń społeczeństwa pomorskiego. Nie on tu jednak zawinił, ale system polityczny rządu, którego szczerym wyznawcą i gorliwym poplecznikiem nieboszczyk jako jeden z jego filarów był. Co jednak robił, robił w intencji jak najlepszego służenia sprawie i dobru kraju. Należał do ludzi o niezależnem usposobieniu, i postronnym wpływom dawał w sprawach pomorskich o ile chodziło o działalność administracyjną, posłuch o tyle, o ile to uważał za wskazane i konieczne dla braku dostatecznej znajomości stosunków i duszy po morskiej. W interesie gospodarczym poświęcał swe jestestwo ku dobru powierzonego sobie województwa. Miał należyte zrozumienie dla ogromu znaczenia województwa pomorskiego dla Polski i nie zaniedbywał niczego, co mogło się przysłużyć dla zaspokajania jego potrzeb. Nie był on synem naszych ziem zachodnich, ale w interesie sprawy należy przyznać, że uczynił dla naszego województwa więcej, aniżeli jego poprzednicy, o ile chodziło o materjalne zaspokojanie jego potrzeb.

Ustały za jego rządów skargi, że Pomorze zalicza się do obszarów, z których się dużo bierze, a prawie nic mu się nie daje.

Pod politycznym względem nie miał ręki szczęśliwej, a nie miał jej poprostu dla tego, że nie było tu właściwie czego politycznie naprawiać. Ani Związek Naprawy Rzeczypospolitej, ani utworzona przezeń Katolicka Unja Gospodarcza Ziem Zachodnich nie miały na Pomorzu gruntu pod nogami. Jeżeli się pragnie gdzieś coś nowego stworzyć, należy najpierw zbadać czy jest coś do odnowiania i czy są ku temu odpowiednie warunki i okoliczności. Tego na Pomorzu nie było, a jeżeli było istotnie coś do odnowienia, to odnowienie zależało od wewnątrz, nie od zewnątrz. Na Górnym Śląsku, a do pewnego stopnia we Wielkopolsce mogła była sanacja próbować szczęścia z pewnem powodzeniem, bo tam niezadowolenia było dosyć. Na Górnym Śląsku dopomogły do jej powodzenia skargi ludu roboczego, który w szeregach uzależnionych tam od niemieckiego ka pitału jednostek chadecji, nie miał szczerej obrony. Mało czyniono również dla zdrowego podnoszenia polskiego stanu posiadania i dla oświaty równocześnie zaś zwalczano się wzajemnie zaciekle. Społeczeństwo szukało wyjścia z tego położenia i sanacja znalazła dla siebie w tych warunkach grunt podatny i bardzo podatny, tem podatniejszy, im więcej strupieszałe były tam stosunki wewnętrzne.

We Wielkopolsce było również niejedno do naprawy. Wzajemne bezczeszczenie się od rzekomych stosunków z masoństwem nadużywanie zbiorowego Listu Biskupów Polskich do celów par tyjnych musiało też wywołać u niejednego odruchową przemianę przekonań.

Na Pomorzu nie było zaś w ostatnich latach tej zaciętości politycznej. Co najwyżej były przeci wieństwa w ruchu rolniczym, na którym było można jednak słabo budować ponieważ „kulturnicy", którzy polski lud rolniczy na Pomorzu zamierzali wyzyskać do ubocznych celów, powodzenia nie mieli.

Powtarzamy zatem, że na Pomorzu nie było gruntu pod nowe prawdy polityczne. Ci zaś doradcy, którzy posłużyli tu za pomocników do rozdwajania społeczeństwa, nie zrozumieli, że hasło politycznych reform gospodarczych znajduje najmniej podatny grunt wśród ludu rolniczego, o ile te reformy nie mają realnych podstaw materjalnych.

Z tymi warunkami i koniecznościami nie liczył się śp. wojewoda i dla tego batalie nietylko przegrał, ale stworzona na Pomorzu Unja dopomogła do pomnożenia liczby mandatów niemieckich. Oczywiście był on tu wykonawcą systemu politycznego, kierowanego przez centralę warszawską. Od tego czasu pogłoski o ustąpieniu śp. wojewody nie ucichały.

Pamięć Zmarłego pozostanie jednak żywą w społeczeństwie pomorskiem. Nieprzyjaciół tu niewątpliwie nie pozostawił. Wieczny spokój jego duszy!

Śp. wojewoda Młodzianowski był w młodych latach malarzem. Zaliczał się do bliskich przyjaciół marszałka Piłsudskiego, brał udział przy zakładaniu legjonów, awansował później na generała, a przeszedłszy do służby cywilnej został naprzód wojewodą wołyńskim, później ministrem spraw wewnętrznych, a w końcu wojewodą pomorskim.

Telegram do wdowy po śp. wojewodzie pomorskim.

Prezes ministrów Bartel wysłał do wdowy po śp. wojewodzie Młodzianowskim serdeczny telegram w imieniu rządu i swojem, w którym wyraził żal i współczucie Zmarłemu jako swemu niezapomnianemu koledze i jednej z najszlachetniejszych postaci Polski powojennej.

Ciężkie wichry i burze w Polsce i w Niemczech.

Na obszarze całych Kresów Zachod- i hen po za takowe aż ku Berlinowi szalała w środę po południu straszna wichura, którą odczuło w dotkliwym stopniu również w naszych Chojnicach. W Toruniu ulice zasłane były dosłownie połamanemi gałęziami drzew. W jednym z podmiejskich ogródków zwaliły się olbrzymie stare lipy. W Niemczech wichura wyrywała drzewa z korzeniami. W Berlinie wywoływano straż pożarną 350 razy do domów z których wicher zrywał dachy i kaleczył ludzi. Stwierdzono tam dotąd 13 rannych. W Luksemburgu spadł miejscami duży grad.

Wiadomości napływające z kraju stwierdzają, że ofiarą środowej burzy i huraganu padło w Polsce 37 osób zabitych i pareset rannych.

Na wybrzeżu padał tylko deszcz.

Tragiczna śmierć największego bogacza Europy.

Wypadł z samolotu do morza.

Bankier belgijski Loewenstein, uchodzący za najbogatszego człowieka Europy, jechał kabinowym samolotem z Londynu do Brukseli. W pewnym momencie opuścił kabinę mieszkalną i wyszedł na korytarzyk. Kiedy dość długo nie wracał, sekretarz bankiera wyjrzał co się z nim dzieje. Ku niemałemu swemu przerażeniu spostrzegł, iż drzwi zewnętrzne samolotu są otwarte, a jego szefa w korytarzyku niema.

Widocznie Loewenstein otworzył niewłaściwe drzwi przez pomyłkę i runął z wysokości kilkuset metrów do kanału La Manche, ponosząc oczywiście śmierć na miejscu.

Tragiczny zgon bogacza wywołał wielkie wrażenie. Na giełdach zachodnio - europejskich powstała istna panika. Akcje koncernów, finansowanych przez Loewensteina odrazu spadły w kursie. Loewenstein był znany jako wielki filantrop.

Samolot i wszystkie osoby, które jechały wspólnie z bankierem, przytrzymano w Calais. Postanowiono w całej sprawie przeprowadzić gruntowne dochodzenia.

Trudności z utworzeniem rządu jugosłowiańskiego.

Król Aleksander ofiarował urząd prezesa ministrów Aleksandrowi Stanojewiczowi. Ten się jednak od tego wymówił złym stanem zdrowia i starością od tworzenia nowego rządu koncentracyjnego. Przyrzekł jednakowoż pośredniczyć pomiędzy stronnikami rządu a jego przeciwnikami. Jest on zapatrywania że główną przeszkodę stanowią układy pomiędzy rządem jugosłowiańskim a włoskim, zawarte w Nettuno, zaś rozwiązywać skupsztyny i rozpisywać nowe wybory nie warto, bo wobec wzburzenia, wywołanego mordami dałyby może gorszy rezultat, aniżeli do ostatniego sejmu. Stanowisko chorwatów jest dotąd wyczekujące.

Plan Davesa i sprawa Nadrenji.

Minister Briand oświadczył w senackiej komisji spraw zagranicznych, że układy w sprawie planu Davesa z byłymi sprzymierzeńcami postępują raźno naprzód. Co do Nadrenji to w sprawie jej okupacji rozstrzyga nietylko Francja, lecz wszyscy sprzymierzeńcy. Co do antywojennego paktu Kelloga jest nadzieja, że sprawa porobionych przez Francję zastrzeżeń zostanie pomyślnie załatwioną i że tem samem nic nie stanie więcej na przeszkodzie ku przyjęciu takowego.

Syn Czang Tso-Lina występuje na widownię Chin.

Donoszą z Mukdenu, że syn Czang Tso Lina, Czang Suo Liang, objął główne dowództwo nad wojskami północnemi i ogłosił się dyktatorem Mandżurji. Pomiędzy Japonją a Czang Sou Liangem zawarto układ potwierdzający dotychczasowe umowy Japonji z Czang Tso Linem w sprawie mandżurskich kolei żelaznych, które właściwie należą do Japonji.

Zużycie pożyczki 100 - miljonowej.

Przyznana skarbowi śląskiemu 100 miljonowo pożyczka została na czwartkowem posiedzeniu śląskiej rady wojewódzkiej rozdzielona. Przeznaczono: 40 miljonów 250 tys. zł. na pożyczki inwestycyjne, 2 miljony dla gmin wiejskich, 1 miljon dla związku budowy rzeki Rawy, na pożyczki dla gmin miejskich, powiatowych i wiejskich 34 miljony 652 tys. zł.

Walka o sposób obrony mniejszości.

Unja Przyjaciół Ligi Narodów odrzuciła wniosek o zmianę dotychczasowych ustaw Ligi Narodów, odnoszących się do obrony spraw mniejszościowych w poszczególnych krajach, kto re te ustawy podpisały. Polska projekt ten zwalczała.

Zmiana na stanowisku starosty w Tczewie.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko starosty w Tczewie mianowany został p. Staszowski, pułkownik rezerwy lotnictwa. Objęcie stanowiska ma nastąpić za kilka tygodni, skoro p. St. ukończy praktykę administracyjną.

Narady nad współpracą z obecnym rządem chińskim.

Dwóch gubernatorów chińskich i to najważniejszych prowincyj chińskich Szantung i Czile zastanawiają się w Mukden nad możliwościami nawiązania stosunków z obecnym zwycięskim rządem chińskim i jego armją.

103 ludożerców przed sądem.

W Budapeszcie toczyć się będzie proces przeciwko 103 cyganom - ludożercom, którzy ludzi mordowali i ofiary jedli.

Nowy rząd niemiecki.

Nowy rząd niemiecki jest rządem osobistości, to znaczy, że przy jego tworzeniu nie chodziło ani o przedstawicieli partyj, ani też o fachowców. Patryjnym ten rząd niejako dla tego, że nie powiodło się zlepić skojarzenia stronnictw niemieckich w żadnym kierunku. Możliwości były trzy: 1. Rząd prawicowo umiarkowano - centrowy, 2. rząd liberalno - centrowo - demokratyczno - socjalistyczny, czyli wielka koalicja, 3. rząd centrowo - demokratyczno - socjalistyczny, czyli mała albo tak zwana wajmarska koalicja.

Nie udało się żadne zestawienie . Na rząd pierwszego gatunku nie było odpowiedniej większości, wielka koalicja rozbiła się przedewszystkiem o to, że liberałowie Stresemanna chcieli mieć również udział w rządach Prus, na co rządowe pruskie stronnictwa zgodzić się nie chciały. Mała koalicja wajmarska rozbiła się o opór bawarskiej partji ludowej, bez której centrum wejść do koalicji nie chciało. Bawarska partja ludowa należała kiedyś do katolickiego centrum Wśród wyborców katolickich powstałoby zatem zgorszenie, gdyby jedni byli za koalicją, a drudzy w niej nie pracowali.

Fachowym rząd również nie jest, bo przy powoływaniu ministrów chodziło w pierwszym rzędzie o partyjników. Na taki rząd poszły wszystkie stronnictwa, które mają tworzyć wielką koalicję, bo mają na rząd wpływy, a odpowiedzialności za niego nie biorą. Tak samo i ministrowie nie potrzebują się liczyć ze żadną partją i mogą dla swych uchwał brać większość, skądkolwiek by ona nie pochodziła.

Nowy rząd postawił sobie za cel pięć zadań. Pierwszem jest obrona podstaw republikańskich państwa niemieckiego. Fundamenty republiki stoją zdaniem nowego rządu mocno i niewzrusze nie. Zadaniem zaś nowego rządu jest budować dalej na drodze, wiodącej do pogłębiania zasad republikańskich.

Drugiem zadaniem rządu jest praca nad pokojową polityką zagraniczną. Rząd niemiecki daje zapewnienie, że pragnie szczerze pracować nad utrwaleniem pokoju i dla tego przyjmuje i podpisuje wszelkie układy pokojowe. Niemcy podpisali zatem umowę lokarneńską, podpisali amerykański traktat pokojowy, należą do rozmaitych komitetów w Genewie. Ale za to domagają się Niemcy, ażeby wierzono ich zamiarom pokojowym i oddano im nareszcie Nadrenję i zagłębie Ruhry. Dalej wyraża rząd niemiecki nadzieję, że mocarstwa nie zgodzą się na to, ażeby zrobić z Nadrenji zastaw dla innych spraw. Mowa tu jest o Polsce i o ministrze Zaleskim, który się domaga, ażeby oddanie Niemcom Nadrenji uczynić zależnym od zgody Niemców na zabezpieczenie zachodnich granic Polski, a przedewszystkiem korytarza pomorskiego.

Trzeciem zadaniem rządu niemieckiego jest praca nad reformą planu odszkodowawczego Davesa, według którego muszą Niemcy płacić długi wojenne. Kanclerz ma nadzieję, że teraz po czterech latach spłacania tych długów, zrozumieją państwa zwycięskie, że Niemcy nie są w możności płacić tyle miljardów, na ile zostali skazani.

Czwartem zadaniem nowego rządu to uporządkowanie planu gospodarczego, który ma o tyle większe znaczenie, że chodzi tu przedewszystkiem o nawiązanie zerwanych stosunków handlowych z Polską. Ekspose kanclerza Müllera powiada tu pomiędzy innemi, że rząd będzie dążył do rozszerzenia stosunków traktatowych przedewszystknem z państwami, położonemi na wschód i na południe - wschód od Niemiec. Chodzi tu zatem głównie o Polskę.

Piątem zadaniem to wojsko. Rząd będzie dbał o to, ażeby wojsko miało miłość w Narodzie, bo od tego zależy przywiązanie narodu do spraw wojskowych i zrozumienie wojska jako konieczności państwowej. Rząd nie pozwoli zatem na uprawianie polityki przy wojsku, równocześnie zaś będzie się troszczył o potrzeby wojska. Dziwnem w każdym razie, że rząd niemiecki z jednej strony ręczy za swą pokojowość tak dalece, że uważa, iż można mu oddać śmiało Nadrenję i zagłębie Ruhry, a z drugiej strony postanowił otoczyć najczulszą opieką swą rajchswerę. Równocześnie zaś domaga się od państw europejskich również rozbrojenia, bo jakże mogą Niemcy wierzyć w sprawiedliwość ludzką, skoro innym mocarstwom wolno się zbroić od stóp do głów, a Niemcom wolno utrzymywać tylko 100 tys. wojska. Nic jednak rząd niemiecki nie wspomina o swem tajnem wojsku w postaci rozmaitych „Jungorden“ „Stahlhelmów“, „Wehrwolfów“ i innych i nic nie wspomina o tem, że te organizacje porozwiązuje.

Nakoniec zapowiada rząd niemiecki wzmocnienie stosunków pomiędzy Prusami a resztą krajów Rzeszy niemieckiej, bo obecnie wzajemna miłość tego „Deutschland über alles“ bardzo ucierpiała i Niemcy pomiędzy sobą niebardzo się kochają.

Z powyższego programu wynika jedno i to, że gdyby rząd był nacjonalistyczno - monarchistyczny, nie mógłby również lepszego programu postawić. Widać, że czy u rządu w Niemczech jest nacjonalista czy socjalista, zawsze w programie jego będzie ta sama śpiewka: Deutschland über alles — te same żądania, że wojsko być musi, że granice Niemiec nie uporządkowane, że Niemcząka są niewinne jak baranki, a drudzy je krzywdzą, dalej, że Austrja powinna mieć „Anschluss“ itd. Rząd taki jak obecny jest nawet dla nas niewygodniejszy, bo osłabia czujność narodów w jego niebezpieczeństwo niemiec kie i ośmiela lewicową międzynarodówkę do piania hymnów na pokojowość Niemców, którzy jakoby się poprawili, skoro mają rządy coraz bardziej republikańskie i lewicowe.

Bystrzejsi politycy, przestrzegają przed tą „pokojowością“ Niemców. Niedawno jakiś wybitny Francuz napisał, że Niemcy swymi wyborami i swą lewicową większością mydlą tylko oczy Europie, bo przy ostatnich wyborach 25 procent wyborców nacjonalistycznych wstrzymało się od głosowania tak jakoby chciało dopomódz socjalistom do zwycięstwa i wywołać tem samem dla Niemiec życzliwy nastrój narodów i rozmaite ustępstwa, ażeby później, gdy się ich życzenia spełnią, pokazać swe prawdziwe oblicze.

W każdym razie rząd Polski zajmie wobec nowego rządu niemieckiego stanowisko wyczekujące.

SPRAWY POLSKIE.

Rząd w Peru zamierza u siebie osadzić Polaków.

Rząd w Peru udzielił półtora miljona hektarów ziemi polskim wychodźcom na osady. Gdyby wynik osadnictwa okazał się pomyślnym, wówczas rząd podniósłby ilość ziemi na parcelację do 10 miljonów hektarów. Rząd polski wysyła do Peru komisję, która ma na miejscu zbadać warunki osadnictwa.

Niemcy domagają się zaprowadzenia umowy handlowej z Polską.

W „Danziger Zeitung“ zamieszcza niejaki p. dr. Hein artykuł, w którym stara się udowodnić, że zaprowadzenie znowu prawidłowych traktatów handlowych pomiędzy Polską a Niemcami jest koniecznością, a to poprostu dla tego, że ani jeden ani drugi kraj nie odbędą się bez siebie. Oto pomimo wojny gospodarczej, która trwa obecnie już okrągłe 3 lata, wynosił wywóz Niemiec do Polski w r. 1927 48 miljonów marek niemieckich więcej, aniżeli w r. 1924, a więc w czasach normalnych. Według zestawień polskich przywóz z Niemiec w r. 1927 był o 205 miljonów franków złotych wyższy od przywozu w r. 1924. Z drugiej strony wywóz z Polski do Niemiec w r. 1927 wynosił 1 miljard 463 miljony franków złotych w porównaniu z 1 miljardów 266 miljonami w r. 1924.

Wywóz Niemiec do Polski stoi w porównaniu z wywozem do innych państw wciąż jeszcze na pierwszem miejscu. Tak samo wywóz z Polski do Niemiec jest wciąż jeszcze największy. To porównanie jest najlepszym dowodem, że Niemcy muszą w końcu ustąpić i postarać się o nawiązanie rozsądnych sąsiedzkich stosunków z Polską.

Generał Sikorski we Francji.

Generał Sikorski, który przyczynił się przy „cudzie nad Wisłą“ głównie do odpędzenia bolszewików od Warszawy napisał o . ówczesnych wielkich wydarzeniach dzieło, które wyszło już w polskim języku, a obecnie ukaże się w języku francuskim. Książka ta nosi tytuł: „Nad Wisłą i Wkrą“. Przedmowę do tej książki napisał marszałek Foch, który uwydatnił wielkie znaczenie ówczesnych wypadków, bo gdyby bolszewizm był wówczas zawładnął Polską, byłby się rozlał po całej środkowej Europie. Generał Sikorski był również przez dłuższy czas prezesem rządów w Polsce i ministrem wojskowym. Na cześć jegogo wydał marszałek Foch wraz z małżonką śniadanie, na którem był również Ignacy Paderewski. W przyjęciach tych wzięli udział : marszałek Franchet d' Espetay, generałGouraud, gubernator wojenny Paryża, generał Weygand i inni.

Rząd pruski zapowiada Prusom Wschodnim swą opiekę.

Prezes ministrów pruskich Braun urządził podróż po Prusach Wschodnich. Przy tejokazji wygłosił w mieście Wystruciu mowę, w której pomiędzy innemi powiedział, że rząd pruski wie że Prusy Wschodnie cierpią obecnie gospodarczo i że postanowił im dopomagać wszelkimi środkami, ponieważ pojmuje wielkie znaczenie, jakie Prusy Wschodnie mają dla państwa niemieckiego. Przy tej okazji zahaczył minister o korytarz pomorski oświadczając, że ten korytarz przyczynia się do niebezpieczeństwa dla Prus Wschodnich, bo podcina przedewszystkiem gospodarczy dobrobyt Prus Wschodnich. Mówiąc o rozwoju portów we Wystruciu i w Królewcu nadmienił, że ich dalszy rozwój zależy od tego, jak się ułożą st. w przysz. na kresach zachodnich. Niewiadomo, co on pod tem ułożeniem się stosunków na kresach rozumiał. W każdym razie zaczyna rząd pruski rozwijać na pograniczu pruskiem coraz ruchliwszą działalność.

ZE ŚWIATA.

Rozwój St. Zjednoczonych w ciągu ostatniego czterdziestolecia.

Ludność wzrosła z 11 miljonów do 62 milj.

Wartość produkcji fabrycznej wzrosła z 9,372,379,000 dolarów do 62,700,000,000 dolarów.

Wartość produkcji rolnej zwiększyła się z 2,460,000,000 dolarów do 9,700,000,000 dolarów.

Wywóz towarów z 850,000,000 dolarów do 4,870,000,000 dolarów.

Depozyty oszczędnościowe w bankach zwiększyły się z 4,060,000,000 dolarów do 48,880,000,000 dolarów.

Wyprodukowano 23 miljonów automobilów.

W r. 1890 Stany Zjednoczone winne były Europie 600,000,000 dolarów. Obecnie Europa jest im winna około 14,000,000,000 dolarów.

CIEKAWE WIADOMOŚCI.

Nowy cud w Lourdes.

P. Delot, 47-letnia nauczycielka z Boulogne sur Mer cierpiała na raka w żołądku. Choroba rozwinęła się tak, że nie mogła już zupełnie przyjmować pokarmu, i żywiono ją w sposób sztuczny. Rak zaatakował zresztą już wiele innych narządów. Jedno zanurzenie w sadzawce w Lourdes przyniosło zupełne uzdrowienie, stwierdzone prześwietleniem roentgenologicznem. Wszystkie tkanki okazały się zupełnie zdrowe, i chora normalnie może się odżywiać. Cud to jeden z najbardziej niezwykłych w ostatnich czasach.

Alfonso de Rosencwajg Diaz.

Okrutna walka, jaką prowadzi rząd meksykański z Kościołem Katolickim jest prowadzona przedewszystkiem przez ministerstwo oświaty Meksyku.

W związku z tem — prasa hiszpańska podaje, iż stanowisko ministra oświaty w rządzie meksykańskim zajmuje Alphonso de Rosencwajg Diaz, Żyd.

39 śmiertelnych samobójstw w ciągu 1 roku.

Budapeszt (CEPS). — W ciągu miesiąca czerwca r. b. zanotowano w Budapeszcie 39 wypadków samobójstw z wynikiem śmiertelnym. Ile osób usiłowało popełnić samobójstwo nie zdołano stwierdzić, przypuszcza się jednak, że w czasie tym na życie targnęło się 200 — 250 osób.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 6 lipca 1928 r.

— **Wielkie zebranie Ligi Katolickiej** odbędzie się, dziś w **piątek, 6 lipca o 8 godzinie wieczorem** w auli szkoły powszechnej celem zajęcia stanowiska w sprawie **nauki religji św. w szkole** w związku z wrogimi nastrojami przeciw Kościołowi św. w życiu publicznem i społecznem.

O liczny udział prosi Zarząd.

— **Podziękowanie.** Tutejsza Drużyna Konduktorska ofiarowała na wycieczkę dla dzieci szkoły powsz. żeńskiej 75 zł. za które w imieniu szkoły serdecznie dziękuje.

Dziarnowski, kierow. szkoły.

— **Ewangielicki radca ubogich.** Radca dla ubogich ewangielickich p. Kleinert wyprowadził się z Chojnic. W jego miejsce wybrany został kupiec p. Franciszek Stockebrand. (ch)

— **Zmiana w przetargach.** Magistrat musiał wszelkie prace w cenie wyższej niż 100 zł. oddawać w drodze publicznego przetargu. Odtąd w myśl uchwały Rady Miejskiej Magistrat może prace do sumy 1000 zł. oddać według swego uznania. (ch)

— **Sprawa kradzieży u p. Bÿchner.** Stawił się u nas jeden z trójki, podejrzany o okradzenie p. Bÿchner, o czem pisaliśmy w czwartkowym numerze. Jest nim Medard Duńczyk, który nam zeznał, że po przesłuchach u sędziego śledczego puszczono tak jego jak i współoskarżo-

nego Lemańczyka na wolność, zatrzymano zaś pod kluczem jedynie Szmagalskiego, który ze zawodu jest kominiarzem i który z powodu młodocianych lat odstawiony zostanie prawdopodobnie do zakładu wychowawczego w Chojnicach. Duńczyk przyznaje się, że w towarzystwie powyższych dwóch współtowarzyszy spędził coprawda wesołe chwile i jeździł automobilem, ale zaprzecza, jakoby należał się do współwinnych w kradzieży. Powyższych kilka szczegółów zamieszczamy w interesie sprawy. Za winowajcę uchodzi w powyższym wypadku sam Szmagalski.

— **Nowe targowisko bydlęce.** Dotychczas targowisko bydlęce znajduje się na Placu Piastowskim. Nie odpowiada ono jednak najnowszym rozporządzeń p. Wojewody. W myśl tego bowiem targowisko musi być ogrodzone barjerą, mieć jedno wejście i wyjście, posiadać osobne miejsca dla zwierząt podejrzanych o choroby zakaźne i t. p. Placu Piastowskiego nie można w ten sposób przebudować, gdyż zatamowany zostałby ruch kołowy w tej dzielnicy miasta, a także choćby z tego powodu, że plac daje miastu dość poważne dochody. N. p. ostatnio cyrk Medrano zapłacił za użycie placu koło 700 zł. Magistrat postanowił przeznaczyć na budowę nowego targowiska teren koło Rzeźni. Osobna komisja wybrana przez Radę Miejską zajmuje się zbadaniem i określeniem terenu oraz sprawą kosztorysu. (ch)

— **Taryfa opłat za jazdę samochodem.** Dla tzw. taksówek uchwalono znowu następującą taryfę: Należytość za jazdę jednej osoby w obrębie obszaru miejskiego wynosi do 1000 mtr. 80 gr., za każde dalsze 200 mtr. 10 gr. Druga i każda następująca osoba dopłaca połowę powyższej taryfy. Bagaż do 5 kg. wolny od opłaty, za bagaż od 5 — 10 kg. wolno pobierać 50 gr. Pakunków przewyższających 10 kg. kierowca nie potrzebuje zabrać. Za zajazd na zamówione miejsce w odległości do 500 mtr. wolno pobierać 50 gr. Za czekanie do 5 minut nie wolno pobierać opłaty za dalsze czekanie opłata wynosi za każde 2 minuty 10 gr. W czasie od 21-szej do 7-mej w miesiącach maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu i 21-szej do 7-mej w innych miesiącach, opłaty wyżej wyszczególnione podwyższa się o 50%. Także właściciele samochodów będą musieli zaprowadzić przy swoich wozach liczniki. (ch)

— **Taryfa opłat za jazdy dorożką konną.** Rada Miejska uchwaliła następującą taryfę opłat za jazdy dorożką konną. Należytość za jazdę w obrębie obszaru miejskiego wynosi do 1000 mtr. 50 gr., za każde dalsze 200 mtr. 10 gr. od jednej osoby. Każda dalsza osoba dopłaca połowę powyżezsje taryfy. Bagaż do 10 kg. wolno od opłaty, za bagaż od 10—25 kg. pobiera się 40 gr. Koszów i waliz okutych o ile przewyższają wagę 25 kg. woźnica nie potrzebuje zabrać. Za zajazd na zamówienie płaci się 40 gr. za dalsze czekanie za każde 2 minuty 10 gr. W czasie od godz. 10-tej wieczorem do 7-mej rana w miesiącach maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień, a w pozostałych miesiącach w czasie od 9-tej wieczorem do 7-mej rano, opłaty wyżej wyszczególnione podwyższają się o 50%. Właściciele dorożek, będą też musieli zaopatrzyć swe wozy w t. zw. liczniki, umożliwiające pasażerowi kontrolę co do ścisłości żądanej opłaty. (ch)

— **Kurs wychowania fizycznego.** Towarzystwo Gimastyczne „Sokół" w Chojnicach wysłało własnym kosztem na czterotygodniowy kurs wychowania fizycznego do Radłowa koło Gdyni dwie członkinie, mianowicie Gertrudę Nowakównę i Helenę Kuchenbekerównę. Kurs ten będzie mieć znaczenie na przyszłość, o ile wyjdzie rozporządzenie ministerjalne o przymusowym obowiązku wychowania fizycznego młodzieży płci obojga. Wymienionym na wstępie sokolicom życzymy powodzenia w przyzwojeniu wszystkich przymiotów, potrzebnych do dowodzenia oddziałem.

— **Zaraza u dziczyzny.** Została stwierdzona w lasach tucholskich u padłej dziczyzny „zaraza bydła i dziczyzny — Bollingera". W celu uniemożliwienia rozwleczenia tej groźnej zarazy zarządzono aby o każdym wypadku znalezienia padliny dziczyzny natychmiast donoszono starostwu w celu przeprowadzenia urzędowego badania.

Do czasu przybycia na miejsce powiatowego lekarza weterynarji należy padlinę przechować w miejscach odosobnionych z zachowaniem potrzebnej ostrożności, nie dopuszczając zetknięcia się innych zwierząt z daną padliną. (A)

— **Nowoemitowana** obecnie 4 proc. pożyczka inwestycyjna osiągnie niewątpliwie tak jak „dolarówka" w krótkim czasie znaczną zwyżkę kursu. — Dlatego też popyb na ten papier jest niebywały, jak na nasze stosunki, a zapisy na obligacje tej pożyczki wpływające do banków subskrypcyjnych, przewyższą znacznie przed terminem zamknięcia subskrypcji normalną kwotę pożyczki.

Obecna cena obligacyj tej pożyczki wynosi 100 złotych (z doliczeniem 1 zł. 15 gr. na kupon bieżący) za jedną obligację wartości nominalnej 100 zł. w złocie.

— **Gołębie pocztowe.** Przyłapane względnie przybłąkane gołębie pocztowe oznaczone obrączkami rodowemi winny być odstawione w miare możności bezpośrednio do odnośnych towarzystw, w Chojnicach — Tow. „Goniec" należące do p. F. Steinhilbera ul. Dworcowa 64 — gołębie te oznaczone są VIII — O1" VIII oznacza Nr okręgu korpusu, O1, O5, itd. oznacza Nr. towarzystwa wewnętrznego okręgowego związku. Podane znaki są uwidocznione na aluminiowej obrączce rodowej, którą każdy gołąb posiada na lewej nodze. Oprócz tych znaków na każdej obrączce uwidocznione jest: godło Państwa, rok wychowania gołębia oraz Nr. gołębia. Inne zaś gołębie prywatne (oznaczone rzymskimi cyframi I — X) oraz gołębie wojskowe (oznaczone literami P. G. P., W. P., P. B., W. C. K.,) jako też goł któr. znak. nie podaje się (niem.) należy odstawić do stałej stacji gołębi pocztowych Nr. VIII w Toruniu, która zajmuje się dostarczaniem ich właścicielom. (A)

— **Odszkodowanie za straty spowodowane zaraźliwemi chorobami zwierzęcemi.** Ostatnio starostwo wyjaśnia że za straty spowodowane zaraźliwemi chorobami wśród zwierząt można otrzymać, a) odszkodowanie, b) zapomogi i c) nagrody.

a) odszkodowanie od państwa należy się za zwierzęta zabite na zarządzenie władz państwowych, lub za zwierzęte padłe wskutek szczepienia, trzebienia i nnych zabiegów, a wykonanych na zarządzenie władz państwowych jak również za zwierzęta wywłaszczone.

b) zapomogi wypłaca się za zwierzęta co do których stwierdzono, że padły na księgosusz, zarazę płucną, otwartą gruźlicę, pryszczycę bydła rogatego, nosaciznę, zaraze stadniczą, wściekliznę zwierząt jednokopytkowych, bydła rogatego, świń, owiec i kóz oraz na pomór i zarazę świń, jeżeli śmierć zwierzęcia nastąpiła po uczynieniu zadość obowiązkowi zgłoszenia, jak również za zwierzęta jednokopytkowe, bydło rogate owce i kozy u których po śmierci stwierdzono urzędowo wąglik, pelestnicę lub zarazę dziczyzny i bydła rogatego.

c) nagrody może przyznawać Minister Rolnictwa według własnego uznania posiadaczom zwierząt, którzy ścisłem stosowaniem się do zarządzeń władz przyczynili się do rychłego stłumienia zarazy i ponieśli przytem dotkliwe straty gospodarcze, a w myśl rozk. Prez. Rzeczypospolitej nie mają prawa do odszkodowania. (A)

— **Budowa boiska sportowego.** Zachodzi w naszem mieście potrzeba wybudowania boiska sportowego, odpowiadającego wszelkim przepisom i wymaganiom. Wzięto pod rozwagę dwa tereny, nadające się na boisko: pierwszy nad zielonem jeziorem, drugi w lasku miejskim. Urządzenie boiska nad zielonem jeziorem kosztowałoby przeszło 105 tys.zł., natomiast koszta przeróbki dotychczasowego boiska w lasku wynosiy tylko 55 tys. zł. Bawił w tej sprawie u nas specjalny referent sportowy z Warszawy i ten orzekł, że miejsce w lasku najlepiej nadaje się na boisko jako bardzo zdrowe, czego o zielonem jeziorku powiedzieć nie można, gdyż leży na północ - wschód. Ostatnia Rada Miejska zdecydowała się po myśli tej opinji. Zatem boisko w lasku zostanie powiększone do rozmiarów 100/200. Trzeba będzie wyciąć wtym celu coś 4 morgi drzewostanu.ł Potrzebną kwotę uzyska miasto w Banku Gospodarstwa Krajowego w formie pożyczki, spłacalnej w 29 i pół latach. (ch)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nowy poseł grecki w Polsce.

W czwartek w południe o 12 godz. wręczył nowy poseł grecki p. Jerzy Jagoudard, p. Prezydentowi Państwa listy uwierzytelniające.

Nowy polski poseł w Berlinie.

Dotychczasowy poseł polski w Rzymie p. Roman Knoll, który został przeniesiony do Berlina, wyjechał w środę do Berlina. Żegnali go w Rzymie bardzo serdecznie nietylko Polacy, ale również dyplomaci włoscy.

Wszelkie wysiłki na próżno.

Rosyjski łamacz lodu „Krassin" spieszący na pomoc rozbitkom „Italii" utknął zupełnie w odległości 50 mil od miejsca, gdzie znajdują się nieszczęśliwi Specjalny sprawozdawca włoskiej gazety „Corriere della Sera" znajdujący się na po kładzie „Krassina" donosi, że okręt przebył w ciągu 4 godzin przy pełnej parze tylko 2 kilometry. Grupa Veglieri zmuszona została udać się bardziej na wschód. Położenie rozpaczliwe Szwedzka ekspedycja organizuje bazę ratowniczą w Etmark, skąd przy pomocy małego aparatu popróbuje uratować nieszczęśliwych. O innych zaginionych nic nie słychać.

Ogromna wichura w Krakowie.

W środę po upałach dochodzących do 43 st. C. zerwała się w Krakowie pod wieczór okropna wichura. Poprzerywała ona przewody telefoniczne we wszystkich kierunkach a także połączenia alarmowe i elektryczne. Drzewa na plantach zostały powyrywane z korzeniami. Z dachu kościoła św. Anny huragan zdarł całe niemal pokrycie blaszane. W mieście zaś zawaliło się rusztowanie przy jednym z domów i przygniotło przechodniów Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu.

Napad bojówek ukraińskich.

W środę napadło na pocztę główną we Lwowie kilku mężczyzn, żeby ją obrabować Rabusiów w liczbie 4 aresztowano. Jak śledztwo wykazało należą oni do składu terrorystycznych bojówek ukraińskich i dokonali zamachu na rozkaz centrali, mieszczącej się w Gdańsku.

Straszne nieszczęście lotnicze w Nancy.

W nocy na środę samolot wojskowy w Nancy w Lotaryngji wpadł do ogrodu szpitala i nadział się na wieżę kaplicy. 4 pasażerów odniosło śmiertelne rany piąty ratował się przy pomocy spadochronu.

Lot naokoło świata.

Z portu francuskiego Le Bourget wyruszyli dziś o godz. 6,42 po południu do Berlina lotnicy amerykańscy Smyer i Colliers, którzy usiłują w przeciągu 23 dni powietrzem i morzem okrążyć świat.

Bomba eksplodowała.

W Brooklynie pod Nowym Jorkiem podłożono pod dom pewnego włoskiego bogatego przemysłowca bombę, która eksplodowała, wybijając wszystkie szyby w domu i rozsadzając część domu. Włoch i jego rodzina zostali siłą wybuchu wyrzuceni na bruk. Wyszli zresztą bez żadnego szwanku.

Żydów prześladują.

Na Krymie zamknięto żydowską organizację Miszmar w mieście Symferopol, a 30 członków przyaresztowano i zesłano na Sybir. Żydzi zamierzają organizację zamknąć. Biedni Żydzi! jak to zaraz cały świat się dowiaduje, gdy im się coś stanie.

Aresztowanie oszusta,

który podawał się za lekarza — dentystę a nim nie był — Oszustem tym był „dr." Jan Henryk Reis, który przez kilka miesięcy „praktykował" w Chojnicach.

„Dziennik Poznański" podaje następującą wiadomość: „Z początkiem czerwca przyjechał do Poznania niejaki Jan Henryk Reis, podający się za dentystę. Reis nawiązał kontakt z tutejszymi lekarzami - dentystami i chciał się osiedlić w Poznaniu. Między innymi prosił p. dr. Cylkowskiego znanego i cenionego dentystę poznańskiego, o pośrednictwo wyjednania mu ewentualnego zastępstwa u któregoś z dentystów. Dr. Cylkowski przez dłuższy czas życzliwie się starał o praktykę dla Reisa, tembardziej, że Reis podawał się za byłego decenta uniwersytetu lwowskiego, porucznika rezerwy i przedewszystkiem przyznawał się do prawa tytułu doktorskiego.

Przypadek zrządził, że o staraniach Reisa osiedlenia się w Poznańskiem dowiedział się jeden z licznych pacjentów dr. Cylkowskiego. Pacjent ów znając doskonale stosunki lwowskie, zwrócił uwagę na fakt, że Reis zanotowany jest w księgach policji lwowskiej jako człowiek legitymujący się niezawsze autentycznemi papierami i dowodami osobistymi.

Sprawa oparła się o policję i nasze władze śledcze wezwały Reisa do policyjnego wylegitymowania się. Rzekomy „doktór" - dentysta poczuł wówczas, że mu się pali grunt pod nogami i przepadł. Nie tak łatwo jednak wywieść w pole poznańskie władze śledcze. W lot ustalono przypuszczalne miejsce pobytu podejrzanego dentysty i w piątek rano wyjechało dwóch funkcjonarjuszów śledczych do Łodzi, gdzie wieczorem aresztowano Reisa w mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej. Jeszcze tegoż wieczora przewieziono Reisa do Poznania, gdzie odstawiono go do dyspozycji władz sądowych. Okazało się, że rzekomy „doktór" nigdy dyplomu doktorskiego nie osięgnął, dalej nie był nigdy porucznikiem wojsk polskich, również nieprawdą jest twierdzenie Reisa, że był asystentem uniwersytetu lwowskiego. Papiery, któremi się legitymował, nie były prawdziwe. Jednem słowem „pan dentysta" wprowadzał ludzi w błąd. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego został Reis dzisiaj rano (to jest w poniedziałek. Przyp. red.) zwolniony z aresztu i przed sądem odpowiadać będzie z wolnej stopy".

Tyle „Dzien. Pozn." Otóż ów „dr." Reis przebywał jak wiadomo przez kilka miesięcy w Chojnicach, sprowadzony na zastępstwo w nieobecności lekarza - dentysty p. Stachurskiego. I byłoby po nim niewiele śladów pozostało, gdyby nie to, że zwyczajem „hochstaplerów„ starał się o odpowiednią reklamę dla siebie. Musiał widocznie posiadać pewną praktykę w dentystyce, ponieważ znamy przykłady, gdzie okazał dużo wprawy i znajomości rzeczy. W jednym wypadku przeprowadził nadet rodzaj chirurgicznego cięcia. Podobało mu się w Chojnicach tak dalece, że zamierzał się tu nawet osiedlić dla wykonywania praktyki dentystycznej, w każdym razie miał „wzięcie", bo powiodło mu się wziąć na kawał nietylko poważnych obywateli tutejszych, ale nawet i redakcję naszą. Przedewszystkiem powiodło mu się nawiązać stósunki społeczne. Do jednego z naszych towarzystw wybrano go nawet na skarbnika, który to urząd skwapliwie przyjął i wypełnił go z taką sumiennością — dla siebie — że niema może członka, któryby był za jego czasów zalegał ze składkami. Towarzystwo nie mogło mu jednak uznania wyrazić, bo nie wyliczył się nietylko z pieniędzy, ale nawet książki kasowe „zapomniał" na wyjezdnem przekazać zarządowi.

W Chojnicach nie zgłaszał się z meldunkiem na magistracie, a gdy zażądano od niego stanowczo legitymacji, wykazywał sie jakimś niewyraźnym świstkiem studenckim. Obiecał dowody niebawem dostarczyć, ale w międzyczasie dostarczył „dowodów" naszej redakcji, że został - owołany na asvstenta jakiejś poważnej poznańskiej kliniki, pytając, co ma wobec tego „zaszczytnego" powołania zrobić, czy pozostać nadal w Chojnicach, czy też przyjąć stanowisko. Oczywiście, że redaktor pisma naszego winszował mu szczerze tak zaszczytnej posady i wyraził zapatrywanie, że stanowisko to jest daleko korzystniejsze od niepewnego chleba w Chojnicach.

Ale to „zaszczytne powołanie" miało ten skutek, że redakcja zrobiła „panu doktorowi" sążnistą reklamę i cieszyła się, że ma przed sobą tak „wielką personę".

Skończyło się na tem, że magistrat chojnicki legitymacji nie otrzymał, ale za to przebiegły ptaszek otrzymał dobrą legitymację od redakcji, o którą jak się pono wyraził, mu chodziło.

Rozmaite anegdotki kursują w Chojnicach o „panu doktorze". Niejedno nie nadaje się do druku, ale są wypadki takie, że warto o nich wspomnieć. Pomiędzy innymi zaszczycił naszą redakcję uczonym artykułem ze swego zawodu dentystycznego. Jeżeli się go nie zamieściło to jedynie dla tego, że „pan doktór" — przez przezorność i „skromność" — nie chciał go zaopatrzyć swem autorskiem nazwiskiem. Składał też wizyty kasom chorych. Zajechał samochodem pomiędzy innemi do Czerska, ale po zapłatę kazał się właścicielowi zgłosić do kasy chorych, która oczywiście o niczem nie wiedziała. Właściciel samochodu czeka do dziś na pieniądze, bo gość wyprowadził się niebawem — bez podania adresu.

Podobnych kawałów jest więcej. Dowiemy się o niejednem w toku procesu, o ile „pan doktór", mający odpowiadać z wolnej stopy, nie będzie sądowi płatał figla przez zapomnienie o terminie rozpraw.

Nawiasowo dodajemy, że był to Polak - katolik mojżeszowego wyznania, który posiadał oznakę jakiejś sjonistycznej organizacji.

Z WOJEWÓDZTWA.

Niwy, pow. chojnicki. (Zabawa wojacka). Nowo założone tutejsze towarzystwo Powstańców i Wojaków urządza w nadchodzącą niedzielę a nie jak mylnie podano w sobotę pierwszą swą zabawę połączoną z szeregiem niespodzianek.

Borowy Młyn, pow. chojnicki. (Ptaszki niebieskie.) W ub. tygodniu zjawiło się w naszej wiosce 3 mężczyz i jedna kobieta. Zamieszkali u p. Ruchnikowej, przedstawiając się jako zespół artystyczny Cyrku Salonowego. Przebywali tu cały tydzień i żyli jako te pączki w maśle. Ludność z niecierpliwością oczekiwała ich przedstawienia. W niedzielę zaraz po nabożeństwie całe gromady spieszyły zakupić bilety wstępu. Dziwnem, że taki hokus pokus zdołał wzbudzić tyle zainteresowania. Bo kogo też nie widzieliśmy? Gospodarzy, gospodynie, kawalerów, panienki, straż graniczną a nawet nauczycielstwo w komplecie. Czemu na inne imprezy n. p. Powstańców i Wojaków wszyscy tak licznie nie przybywają? Oczywiście cyrkowcy nie pokazali nic nadzwyczajnego. Było ogólne rozczarowanie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Wstyd było patrzeć jak niektórzy młodzieńcy raczyli owę cyrkówkę wódką. A ona wlewała ją w siebie aż wkońcu spiła się do nieprzytomności. Czyż nie szkoda na to pieniędzy? Za gościnne przyjęcie Cyrk Salonowy brzydko się odwdzięczył. W poniedziałek cała hultajska trójka pocichu się wyniosła, pozostawiając 80 zł. długu. Nie ulega wątpliwości, że odwiedziła nas banda oszustów, a nasi poczciwi ludkowie dali się grubo nabrać.

Mątawy, pow. świecki. (Dwoje dzieci spaliło się żywcem.) Zdarzyła się u nas rzecz straszna. Otóż dnia 28 6. br. wybuchł pożar u pracodawcy Krygra w mieszkaniu, w którem mieszkał robotnik jego Franciszek Zielociński wraz ze swoją rodziną.

Spaliła mu się cała domowizna i — o zgrozo! — dwoje dzieci: dziewczynka lat 6 i chłopiec lat 4. Pozostawiła je matka zamknięte w mieszkaniu; matka była zatrudniona pracą w odległości 1 kilometra od mieszkania. Gdy powróciła, zastała swe dzieci spalone. Dziewczynka miała tyle rozumu, że złapała chłopca za rączkę i chciała pobiec ku drzwiom i wyratować się z tej męki jaką cierpieli i nie mogli się wydostać bo drzwi były zamknięte. W tej właśnie chwili przechodził nasz p. nauczyciel Skrzypczak, a słysząc jęki, chciał wpaść i dzieci ratować, ale ogień mu już nie pozwolił i nawet mu się głowa opaliła.

Matka staruszka (75 lat) była około mieszkania, a nie wiedząc że się pali, poparzyła się dotkliwie i odwieziono ją do szpitala w Nowem; walczy ona ze śmiercią.

Robotnikowi Szczepańskiemu spaliły się 3 świnie, za które dostawał 500 złotych. Szkody oblicz. Zielocińskiemu na 7 tysięcy a Szczepańskiemu na 5 tysięcy. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny ogień powstał.

Niedobrze, że rodzice zostawiaja swe dzieci zamknięte w mieszkaniu. Co za boleść teraz dla rodziców — a było dziatek tylko dwoje: chłopiec i dziewczynka. Cieszyli się z tych dzieci, bo mieli już małą posługę z dziewczynki. Krzątała się już po izbie — wyratować chciała swego braciszka, a nie mogła i oboje ponieśli śmierć w płomieniach.

Świecie, pow. świecki. (Przyjazd Najprzew. Ks. Biskupa Okoniewskiego) Dnia 16 bm. przybędzie do naszej parafji Najprzew. Ks. Biskup Okoniewski. We wszytkich towarzystwach wre gorączkowa praca, by przyjąć jak najgodniej tak dostojnego gościa. Ks. Biskup zabawi u nas prawdopodobnie pół tygodnia. (z)

— (Wycieczka). Tow. Młodzieży Polskiej i Tow. śpiewu Orfeusz urządzają w nadchodzącą niedzielę dnia 8 bm. wycieczkę do lasu do Kalugi. Wymarsz nastąpi o godz. 2-giej po poł. Wieczorem odbędzie się zabawa równocześnie na dwóch salach: p. Trzebiatowskiego i p. Nürnberga. Orkiestrę stawi Tow. Młodzieży. (z)

Szpęgawsk, pow. starogardzki. (Wypadek przy pracy.) Przy naprawie szosy w Szpegawsku Jan Orlikowski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy tenże lorką przewoził ziemię z jednej strony rowu na drugą — rynsztunek się załamał i nieszczęśliwy wpadł do rowu — przyczem został przywalony lorką i ziemią. Na szczęście kolega — który z nim razem pracował — nie został zasypany — wskutek czego mógł wyskoczyć z rowu i zawołać o pomoc. W ten sposób Jan Orlikowski uratowany został od śmierci. Jednakże nieszczęśliwy odniósł poważne kalectwo — bo połamanie żeber. Jeżeli nieszczęście nastąpiło wskutek lichego zabezpieczenia rusztowania — to należy napiętnować zarząd drogowy za to — że tego nie przypilnował.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	39,99 zł.
Franki szwajcarskie (100)	171,73 zł.
Funty angielskie (1 f.)	43,46
Korony czeskie (100 k.)	26,42 zł.
Liry italskie (100 lirów)	46,85 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	84,50 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀	86,50 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,11 ½
Złoty (100 złotych)	57,56
Przekazy na Warszawę (,)	57,48
100 marek rentowych	122,60
1 funt	25,00

RUCH w TOWARZYSTWACH.

LIGA KATOLICKA. Wielkie zebranie odbędzie się dziś w piątek wiecz. o godz. 8-mej w auli szkoły powszechnej w obronie nauki religji w szkole. Liczny udział katolików obowiązkowy. Zarząd.

BACZNOŚĆ TOW. ZGODA POD OPIEKĄ św. JÓZEFA. W niedzielę dnia 8 lipca b. r. o godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie miesięczne w Hotelu Centralnym. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

TOW. LUDOWE POD OPIEKĄ św. ANTONIEGO. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 4-ej po poł. w Hotelu Centralnym. Na porządku dziennym wykład p. red. Kowalskiego i inne bardzo ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

BACZNOŚĆ TOW. POWST. i WOJAKÓW. Podaje się do wiadomości że Tow. urządza w niedzielę dnia 7. 7. 28 wycieczkę do Milhofu. Wyjazd autobusem o godz. 9 rano. Aby zamówić autobusy potrzebne jest poprzednie zgłoszenie i zapisanie się u druha Locha, gdzie jest lista wyłożona. Członkowie mogą także zabrać gości ze sobą, których winni także zgłosić. Morawski, prezes.

TOWARZYSTWO SAMODZIELNYCH KUPCÓW. W niedzielę dnia 8 bm. wycieczka do Wolności odjazd o godz. 14-tej autobusami z rynku (p. Jasnocha). Prosimy o liczny udział gości. Zarząd.

KŁODAWA. — Zebranie Tow. Powst. i Wojaków. W niedzielę 8 bm. o godz. 6 popoł. odbędziesię miesięczne zebranie Tow. Powst. i Wojaków w lokalu zebrań. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy jak omawianie przyszłej zabawy, wycieczki, strzelania i t. d. To też przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

SILNO. — Tow. Oświaty Silno. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 8. 7. o godz. 5 po poł. w lokalu pana Janoszka przybycię wszystkich członków jest koniecznie potrzebne. Zarząd

Redaktor naczelny: DYONIZY KOWALSKI.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom. — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber

Z WOJEWÓTZWA.

Swiecie nad Wisłą. (Powiatowe zawody lekkoatletyczne). Powiatowy Komit. i Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojskowego przeprowadził ostatnio powiatowe zawody lekkoatletyczne. Do zawodów zgłosiło się: z Tow. Powst. i Wojaków 1 drużyna, z Stow. Młodzieży 5 drużyn, ze „Sokoła" 17 drużyn, z z organizacji sportowych gimnazjum tut. 4 drużyny. Razem zgłoszono 26 drużyn z 104 zawodnikami. Do zawodów stanęło 23 drużyn z 92 zawodnikami. Najwięcej zawodników wystawił „Sokół". Wynik zawodów jest następujący: W trójboju roczników najmłodszych pierwsze miejsce zdobyła drużyna gimnazjum, drugie miejsc. „Sokół". W trójboju roczników starszych pierwsze miejsce zajęła znów drużyna gimnazjum, drugie Stow. Młodzieży Górna Grupa, w trójboju młodzieży żeńskiej pierwsze miejsce zdobyła drużyna gimnazjum, drugie tut „Sokół". W czworoboju mężczyzn pierwsze miejsce zdobył „Sokół" z Nowego, drugie „Sokół" z Warlubia. W biegu na 200 m. najlepszy sukces osiągnęli Smielewski i Rycki z Nowego, w czasie 26,4 sek., bieg na 100 m. Domański (gimnazjum) w 12,2 sek., bieg 60 m. Karasiewicz, Rzadkowski i Nitka (wszyscy z gimnazjum) w 8 sek., bieg 60 m. dla niewiast, Fr. Manikowska (gimnazjum) 9 sek. Rzut kulą 7.25 klg. Smielewski („Sokół" Nowe) 9.16 m. rzut kulą 5 klg. Jabłoński (gimnazjum) 12.29 m. Rzut 2,5 klg. dla niewiast Polakowska (Sokół Warlubie) 9.69 m. Skok w dal Domański (gimnazjum) 5,79 m. Śmielewski (Sokół Nowe) 5.55 m. Skok w zwyż: Domański (gimnazjum) 1.55 m Rycki i Smielewski (Sokół Nowe) po 1.47 m. Organizacja zawodów była sprawna, a pogoda również dopisała, zaś widzów — publiczności, jak już zwykle tutaj bywa mało. (c)

— (Zabawa latowa Bractwa Strzeleckiego.) Miejscowe Kurkowe Bractwo Strzeleckie urządziło w niedzielę i po niedziałek 1 i 2 bm. swoją doroczną wielką zabawę latową, połączoną z strzelaniem o godność króla kurkowego. Program całości był obszerny, to też niebawem podamy szersze sprawozdanie. (c)

— (Zabawa Tow Przemysłowców) Najstarsze polskie stowarzyszenie naszego grodu, Tow. Przemysłowców urządziło w święto Piotra i Pawła swoją doroczną zabawę letową, której przebieg był rzeczowy. (c)

— (Na św. Jana kwitnący bez). Onegdaj rozkwitł w ogrodzie ogrodnictwa p. Jessego bez, który zwykle okwita już w maju. Zatem jest to wybryk natury. (c)

— (Jarmark.) W poniedziałek 2. bm. odbył się tutaj jarmark na konie i bydło. (c)

— (Z targu). W ostatnim dniu targowym płacono tutaj na rynku za nabiał: funt masła 2.30—2.60 zł. mendel jaj 2.30—2.60 zł. funt twarogu 50 groszy. Reszta bez znacznej zmiany. (c)

— (Zbiór traw). Na łąkach nizin nadwiślańskich zbiór pierwszego pokosu traw wre w najlepsze. Sprzyja temu kilkudniowa piękna pogoda. Zbiór traw, na dotąd tak zimną porę letnią jest zadawalniający. Większa część traw już zdołano osuszyć i zwieźć z łąk. (c)

— (Drugi kurs gotowania). Panie ziemianki zorganizowały w tych dniach drugi z rzędu kurs gotowania, który już się rozpoczął. Na takowy zgłosiło się 12 kandydatek. Dalszych kursów w roku bieżącym już nie będzie. (c)

— (Na kolonje letnie). Nasze drużyny harcerskie wybierają się w tym roku na kolonje letnie Ale na takie kolonje potrzeba jednak choć skromnego wyekwipowania, na co znów kasa naszych harcerzy nie starczy dlatego zwracają się oni do ofiarnego społeczeństwa o jakąś pomoc. Wydatne poparcie okazali już p. starosta Kowalski, burmistrz p. Kostka itd. Kto rozumie znaczenie pięknych idei harcerstwa i nie miał jeszcze możności okazać pomocy naszym małym harcerzom, niech spieszy złożyć choćby drobny datek na konto Drugiej Drużyny Harcerskiej w Swieciu, w Miejskiej Kasie Oszczędności. (c)

— (Znów zgon.) Onegdaj przerwała śmierć pasmo życia jednego z najstarszych obywateli naszego grodu, bo 95 letniego śp. Franciszka Sandach. Pogrzeb odbył się w ubiegłym tygodniu N. o. w p. (c)

— (Przed zabawą wojacką.) Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków przygotowuje się do urządzenia dorocznej zabawy latowej. Takowa zapowiedziana jest na 5 sierpnia br. (c)

Łążek, pow, świecki. (Uroczystość poświęcenia sztandaru). Ubiegłej niedzieli obchodziła nasza wieś piękną uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej placówki wojackiej. Wieś pomimo, że tonie w zieleni, ją pięknie zielenią jeszcze przystrojono, jakoteż postawiono bramy powitalne. O godzinie 5-tej rano odtrąbiona pobudka zbudziła mieszkańców wsi. Niebawem poczęli też przybywać goście delegacje i towarzystwa. Przed szkołą była zbiórka towarzystw. Zauważyliśmy tam: Wojaków z Świecia, Osia, Śliwic, Małego Gacna i z Zdrojów — wszystkie ze sztandarami, ponadto Zdroje z wcale dobrą zgraną orkiestrą wojacką, dalej wojacy z Lniana, Szlachty, Lasek itd. oraz kilka delegacji bratnich i pokrewnych stowarzyszeń. Z ramienia władz wojackich przybył prezes obwodowy p Donarski ze Swiecia, jakoteż starosta powiatu świeckiego p. Kowalski, oficer P. W. i t. d.

Po odebraniu raportu i przeglądzie towarzystw udano się na mszę św. polową, którą odprawił ks. adm. Felchnerowski z Sliwic. Następnie czcigodny kaznodzieja wygłosił piękne kazanie i dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Swiadkami tej ceremonji w roli rodziców chrzestnych byli: pp. dr. Janta Połczyński z małżonką, Wajdowie, Mączkowscy, Frydrichowie, Zagórski, Jankowska, Kosacki, Mielewska, Wrzeszczyński, Donarski, Mielewscy, Gusowie i Osiecki. Po nabożeństwie składali wojacy przysięgę, nastąpiło wręczenie sztandaru, wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień składano życzenia, liczne gwoździe pamiątkowe, bo aż w liczbie 25, jakoteż złożono na dobro Tow. kilka set złotych gotówki. Po defiladzie towarzystw, udano się na wspólny obiad. Po południu bawiono się nad rzeką Prusinka, zaś wieczorem na sali p. Mielewskiego. W całości przygrywała orkiestra wojskowa 64 p. p. Udział obywatelstwa tak miejscowego jak i z szerokiej okolicy w całej uroczystości był bardzo liczny. Wynika z tego iż wojacy miejscowi cieszą się w okolicy zaufaniem i mogą zawsze liczyć na poparcie ze strony obywatelstwa. W ogóle placówka miejscowa cieszy się powodzeniem, co jest niemałą zasługą zarządu Tow. składającego się z p. Mielewskiego jako prezesa, p. Rozenkiewicza — sekretarza, p. Reckiego skarbnika i p. Wyki — komendanta.

Z naszej strony życzymy tej placówce i nadal jaknajpomyślniejszego rozwoju. (c)

Tuchola. (Urlop p, starosty) Starosta powiatu tucholskiego p. Tollik, rozpoczął w ubiegłym tygodniu swój trzytygodniowy urlop wypoczynkowy. W tym czasie zastępuje p. starostę deputowany powiatowy p. Baumgart z Gostyczyna. (c)

— (Jarmark.) We wtorek 10 bm, odbędzie się tutaj jarmark kramny wraz z targiem na konie i bydło. (c)

— (Z targu) W ostatnim dniu targowym płacono na tutejszym Rynku, za nabiał: funt masła 2 10—2.30 zł, mendel jaj 2.20 zł. litr śmietany 2.40 zł, funt twarogu 50 groszy. Za zboże płacono: za centnar żyta 25 zł. za centnar przenicy 28 zł. (c)

— (Z urzędu pocztowego.) Miejscowy Urząd Pocztowy komunikuje że podjął ruch telefoniczny z Prusami Wschodniemi. (c)

— (Wakacje szkolne.) Wakacje letnie dla dzieci szkół wiejskich rozpoczną się w powiecie tucholskim w dniu 22 bm i trwać będą aż do 31 sierpnia br. (c)

— (Sprzedaż drzewa.) Onegdaj sprzedawało Państw. Nadleśnictwo Gołąbek w Łosinach w drodze publicznej licytacji drzewo użytkowe i opałowe. Taksa na użytkowe wynosiła za drugą klasę 50 zł. trzecią 46 zł. czwartą 40 zł. Za opałowe płacono: za szczapy 12—15 zł. wałki 9 zł. gałęzie 4 zł.

Ostatnio odbyła się też w Klonowie sprzedaż drzewa z Państw. Nadleśn. Łomzienica. Osiągnięte ceny nie wiele różniły się od cen notowanych ze sprzedaży w Łosinach. (c)

— (Osobiste.) Onegdaj pobłogosławiony został w miejscowym kościele parafjalnym związek małżeński pomiędzy p. Męsikowskim, a córką gospodarza p. Okonka z Kiełpina, tuż pod Tucholą. — Nowożeńcom „Szczęść Boże". (c)

— (Ożywienie się ruchu budowlanego.) Ruch budowlany w naszem mieście jakoś się ożywia. Prace przy budowie dużego domu handlowego, przy Rynku postępują naprzód, czego dowodem wznoszącemi się mury. Odnowiono i przeprowadzono remont budynku Pow Kasy Chorych, tuż przy ulicy Świeckiej. O becnie gmach ten okazalej się przedstawia. Przekłada się też bruk na ulicy Świeckiej od Cmentarnej począwszy aż do szosy Świeckiej. (c)

— (Wśród nauczycielstwa) W lokalu p. Osowskiego odbyło się miesięczne zebranie Stow. Chrześć. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powsz. — koła Tuchola. Obrady zagaił prezes p. Osowski — kierownik miejscowej szkoły. Tenże zdał wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu prezesów który miał miejsce w Grudziądzu. W toku obrad postanowili zebrani urządzić wycieczkę do Gdyni i Helu w w dniach od 1—3 sierpnia br. Ponadto omawiano szereg spraw związanych z zawodem nauczycielskim. (c)

Wielowicz pow. sępoleński. (Obchód 25-lecia.) Związek Robotników Rolnych i Leśnych naszej wioski obchodził onegdaj 25 lecie swego założenia. Pochodem z majątku Borówki ruszono ze sztandarem do tut. kościoła na uroczyste nieszpory. Wieczorem na sali p. Bunaua urządzono przedstawienie. Przygrywała orkiestra p. Mrozika z Lubiewa. (c)

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Ojcobójca przed sądem). Rozegrał się przed III izbą karną w sądzie okręgowym ostatni akt potwornej zbrodni, którą popełnił jeszcze w 1924 r. Henryk Klinge z Kubowa w pow. międzychodzkim, zabijając wystrzałem z rewolweru swego ojca Gustawa.

W domu Klingego stosunki rodzinne były opłakane przyczem obchodził się fatalnie z żoną, córkami i synem Henrykiem, wnosząc w pożycie rodzinne zarzewie niezgody; to też awantury i nie raz bardzo zaciekłe kłótnie były tam na porządku dziennym. Henryk Klinge kochał swą matkę, która przechodziła ciężkie chwile i często myślał nad polepszeniem doli całej rodziny. To wszystko poruszyło go do głębi, tak że ostatecznie postanowił położyć kres panującym w domu stosunkom i powziął zamiar zabicia ojca. W tym celu nabył rewolw., a dla upozorowania wyjechał na rowerze do Pniew, skąd wrócił późnym wieczorem, kiedy już wszyscy spali. Gdy wszedł do sieni ojciec się przebudził i sądząc, że to obcy, począł wołać: „Kto tam"? Gdy Henryk nie odezwał się, wówczas starszy Klinge wstał i w koszuli wyszedł na sień. W tym momencie padł strzał, który ugodził go śmiertelnie, tak, że niebawem zmarł.

Henryk popełniwszy morderstwo pospiesznie odjechał rowerem do sąsiedniej wsi do znajomych i tam jakby nic nie zaszło przesiedział dłuższą chwilę. Niebawem jednak z Kubowa przylecieli ludzie, znaleźli Henryka i opowiedzieli mu całe wydarzenie. Ten z udanem wzruszeniem pobiegł do domu, rozpaczając perfidnie nad stygnącemi zwłokami ojca.

W pierwszej chwili nie zdołano stwierdzić, kto był sprawcą zabójstwa. Mówiono, że dokonano napadu rabunkowego i w tym też kierunku toczyły się dochodzenia. Niebawem jednak wykryto w torfowisku rewolwer, który naprowadził na dalsze ślady. Wzięty w śledztwie pierwiastkowem w krzyżowy ogień pytań przyznał się z płaczem, że zabił ojca, przyczem opowiedział wszystko b. szczegółowo. Na rozprawie zaczął się wypierać, rodzina zaś nie chciała zeznawać, przeto nie dostarczyła ona materjału dowodowego, tak że trzeba było uwolnić oskarżonego. Drugi termin odroczono dla zebrania materjału dowodowego, dopiero na trzeci t. j. we wtorek sprawa się wyjaśniła dostatecznie.

Dziwne stanowisko zajęła rodzina oskarżonego, która odmówiła zeznań, choć przedtem same siostry oskarżały brata. Na rozprawie w dniu 26 zbadano 30 świadków, a oskarżony częściowo przyznał się do winy. Prokurator Dembecki domagał się ukarania oskarżonego z parag. 211 t. j. skazania go na śmierć. Po wywodach obrony ogłosił przewodniczący wyrok mocą którego Klingego zasądzono na 10 lat ciężkiego więzienia i na utratę praw czci obywatelskich również przez 10 lat.

Warszawa. (Sześciokrotny morderca przed Sądem Najwyższym.) Po śmierci Dmytra Hapczuka, zamożnego gospodarza z Zabiego Krasnego, pomiędzy spadkobiercami: synem Iwanem oraz córką Marją, zamężną Ryndzakową, i matką Naścią Hapczukową, toczyły się spory i procesy o majątek spadkowy, które ostatecznie wypadły dla Iwana Hapczuka niepomyślnie.

Wówczas zapałał on nienawiścią do siostry, jej męża i dzieci oraz matki i zaprzysiągł im krwawą zemstę. W tym celu wybrał się w nocy z 1 na 2 czerwca 1927 r. do chaty Ryndzaków z karabinem, z zamiarem wymordowania całej rodziny.

Nie mogąc dostać się do zamkniętego domu, podpalił go, licząc na to, że Ryndzaków wywabi w ten sposób na dwór. Rachuby jego się sprawdziły. Pierwsza wyszła siostra Marja z konewką wody i gdy poczęła gasić ogień, Hapczuk dwoma strzałami z karabinu położył ją trupem. Tak samo zastrzelił i wybiegającego z domu jej męża, a następnie, wpadłszy do domu, zamordował jakiemś tępem narzędziem, prawdopodobnie siekierą, matkę swą i 2 córeczki Ryndzaków w wieku 6 i 4 lat. Najmłodszą córeczkę Ryndzaków, liczącą dopiero 2 miesiące, schwycił za nóżki i roztrzaskał jej głowę o ścianę. Morderca usiłował zabić i przebywającą chwilowo u Ryndzaków 75-letnią Marję Sorycz, lecz poranił ją tylko ciężko, gdyż udało jej się zbiedz.

Po swym krwawym czynie Hapczuk zbiegł, lecz niebawem przez policję ujęty i oddany pod sąd, został przez sąd przysięgłych w Kołomji w d. 17 marca r. b. uznany winnym zbrodni sześciokrotnego morderstwa, podpalenia i ciężkiego uszkodzenia ciała i skazany na śmierć przez powieszenie.

Zażalenie nieważności, zgłoszone przez skazanego, sąd najwyższy w d. 22 zm. odrzucił.

Kalisz. (Straszliwy pożar wsi.) Wieś Mycielin pod Kaliszem stała się pastwą straszliwego pożaru. Wieś spaliła się doszczętnie. Wszyscy jej mieszkańcy pozostali bez dachu na głową. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach.

Gdy cała ludność wsi zajęta była robotą w polu, powstał pożar w zagrodzie gospodarza Antoniego Krzysztofiaka.

Dzień był upalny i suchy, przytem południowy wiatr. Okoliczności te sprzyjały gwałtownemu rozszerzaniu się ognia który z błyskawiczną szybkością objął sąsiednie zagrody wieśniacze. Gęstym deszczem padały na wszystkie strony głownie, unoszone przez wiatr.

Jedna za drugą zajmowały się chaty wieśniacze i zabudowania gospodarcze, kryte słomą. O uratowaniu czegokolwiek nie mogło być mowy.

W płomieniach zginęło czworo ludzi: 30 letnia żona gospodarza Genowefa Marciniakowa, złożona chorobą, 60-letnia sparaliżowana i niewidoma Agnieszka Jackowska, oraz dwoje dzieci gospodarza Stanisława Tomczaka: 3-letnia Anna i półroczny Jan.

Zwłoki ich znaleziono zwęglone wśród zgliszcz. Ogółem spaliło się 27 domów mieszkalnych, tyleż obór i 25 stodół.

Płońsk. (Zamordował ciotkę, bo nie dała pieniędzy na pijaństwo.) Miasto Płońsk było świadkiem ponurej i krwawej tragedji. Oto 28-letni Czesław Morawski zamieszkały ze swoją ciotką Marjanną Obojską, 70-letnią staruszką od dłuższego czasu prowadził z nią ciągle zatargi na temat wyłudzania pieniędzy na pijaństwo. W dniu wczorajszym o godz. 1-szej w południe przybył do niej i zażądał 100 zł. Kiedy staruszka odmówiła, Morawski chwycił siekierę i zadał jej cios w głowę, poczem ratował się ucieczką. Przybyła policja zastała już konającą Obojską, która wkrótce zmarła. Morawskiego znaleziono ukrytego w głębokim parowie na łąkach za miasteczkiem. Aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Katowice. (Skradli 100 tysięcy zł.) W Katowicach dokonano olbrzymiej kradzieży w lokalu spółki akcyjnej Górnośląskich Budowli Przemysłowych (oberschlesische Industriebau AG). Mianowicie nieznani sprawcy rozbili zapomocą raka kasę ogniotrwałą w lokalu spółki mieszczącą się na III piętrze gmachu zarządu kopalń księcia Pszczyńskiego i zabrali około 80 tysięcy złotych w gotówce, poczem dostali się do sąsiedniego pokoju, gdzie znajduje się druga kasa i zabrali z niej około 25 tysięcy złotych. Ogólna suma zrabowanych pieniędzy,

które przeznaczone były na wypłaty dla robotników i urzędników, wynosi przeszło 100 tysięcy złotych. Poszkodowana firma ofiaruje 10 tys. złotych nagrody, dla osob, które w jakikolwiek sposób przyczynią się do ujawnienia sprawców kradzieży. Wszelkie wiadomości w tym kierunku przyjmuje dyrekcja policji w Katowicach.

Katowice. (Katowicka wystawa „Wnętrze domu“ oraz „Technika na usługach gospodarstwa domowego“.) Jakkolwiek Śląsk należy u nas do dzielnic o najwyższej sile nabywczej, produkcja krajowa niedostatecznie wykorzystuje teren Śląski jako rynek zbytu, gdyż w licznych działach nie umiała ona jeszcze należycie zapropagować i spopularyzować swoich wyrobów na obszarze śląskim, z drugiej strony Śląsk należy o tyle do trudnych terenów, iż ulegając tradycyjnem przyzwyczajeniom chętnie skłania się ku nabywaniu towaru zagranicznego, szczególnie niemieckiego, kierując się mniemaniem, iż jest on wyższym gatunkowo od towaru krajowego.

W ostatnich latach, szczególnie od czasu wybuchu wojny celnej z Niemcami, Śląsk w silnej mierze przestawił się jednak na krajowe źródła zakupu, i z zadowoleniem stwierdzić trzeba, ze te działy polskiej wytwórczości, które umiały się należycie krzątać dokoła swojej sprawy, zdobyły mocną pozycję na rynku śląskim, i zdołały pozyskać na jego terenie bardzo poważne wyniki handlowe.

W niektórych działach jednak dotychczas nie widać jeszcze należytego postępu i dlatego też za bardzo fortunną uważać należy myśl, którą podjęło ostatnio zorganizowane „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej“, postanawiając w okresie od 16-go września do 3. października 28 r. urządzić w Katowicach specjalną wystawę pod t. „Wnętrze domu“ i „Technika na usługach gospodarstwa domowego“. Wystawa ta pozostaje w ścisłym związku z faktem znacznego ożywienia się ruchu budowlanego na Śląsku, co pozwala przypuszczać. iż w niedalekiej przyszłości na terenie śląskim przejawi się znacznie zwiększone zapotrzebowanie na artykuły objęte właśnie programem wystawy. Termin wystawy został tak obrany iż ściśle zbiega się z porą roku, w której rozpocznie się urządzenie dokończonych przez lato mieszkań, domów i budowli. Sfery przemysłowe uczestniczące w wystawie, liczyć mogą zatem na pełne powodzenie, gdyż wielotysięczne masy ludności, które zwiedzą wystawę, niezawodnie umożliwią zawarcie wiele korzystnych transakcyj. Pożądanem byłoby dlatego, by jaknajszersze sfery krajowego przemysłu wzięły czynny udział w wystawie katowickiej, może ona bowiem w skuteczny sposób utorować im drogę do rynku śląskiego, którego siła kosumcyjna wykazuje stały i jak na stosunki krajowe, rekordowy nawet wzrost.

Wystawa katowicka jest pomyślana jako rzeczowe przygotowanie udziału Śląska w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku przyszłym.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Biuro Ogłoszeń „PAR“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 11, tel. 4476, 2231, 2235, 8815.

Wspaniała manifestacja wojacka w Bysławiu powiecie tucholskim.

Poświęcenie sztandaru.

(Od własnego sprawozdawcy.)

Dążeniem każdego towarzystwa jest sprawienie sobie własnego sztandaru. W roku ubiegłym, a szczególnie w bieżącym dużo towarzystw sprawiło sobie własny sztandar. Palmę pierszeństwa pod tym względem dzierżą Wojacy i Powstańcy, których placówki już niemal w każdej wiosce istnieją. Śladem innych towarzystw podążyło i Tow. Powst. i Wojaków w Bysławiu — dużej miejscowości w powiecie tucholskim nad szosą Terespole — Tuchola położony Dzięki wytrwałej pracy Tow. z swym prezesem p. Fincem — tut. wó'tem na czele, sprawili sobie miejscowi wojacy piękny sztandar. Uroczyste poświęcenie tegoż odbyło się minionej niedzieli 1 bm Jak już było można przewidywać, uroczystość świetnie się zapowiadała.

Powietrze w dniu uroczystym także jakoś dobrze się zapowiadało. Wczesnym rankiem przez miejscową orkiestrę trąbiona pobudka zwiastowała tut ludności że zbliża się niecodzienna uroczystość. Wieś przystrojono szeregiem bram powitalnych, wywieszono chorągwie narodowe. Kilku ofiarnych gospodarzy dostarczyło powózek na stacje Klonowo i Wierzchucin po przybywających pociągami gości. Już od wczesnego ranka przybywali dotąd delegaci, towarzystwa, i liczni goście (pomiędzy temi i jeden z współpracowników naszego pisma). Do zbiórki przed lokalem p. Kamińskiego stanęły towarzystwa wojackie ze sztandarami: Lubiewo, Cekcyn, Tuchola, Zielonka, m. Gacno, Suminy, Sucha, Gostyczyn, Grupa, Zw. Inw. Woj. Bysław, bez sztandarów wojacy z Klonowa, Minikowa, Bysławka, Iwca, Stow. Młodzieży Płazowo, Kółko Rolnicze Bysław, i. t. d. Z ramienia władz wojackich przybył prezes okręgowy p. Prądzyński ze Skarpy i komendant obwodowy p. Kilichowski z Sumin. Przybył też komendant powiatowy Przysp. Wojsk. por. p. Kamiński z Tucholi. Po uformowaniu pochodu, po zdaniu raportu, przeglądzie towarzystw, z doskonale zgraną orkiestrą miejscową p. Hoppego ruszono do kościoła na uroczystościowe nabożeństwo, które odprawił miejscowy wielce lubiany czcigodny duszpasterz ks. prob. Rosentreter. Czcigodny kaznodzieja wygłosił bardzo piękne kazanie, poczem dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Świadkami tegoż, w roli chrzestnych byli pp. Prądzyński prezes okr. z Skarpy, Nowakowie z Koronowa, J. Wienckowski i Pacer — z Tucholi, Hoppe i Cybulski z Cekcyna, Lewandowscy ze Świecia, Tytulski z Bruchniewa, Okonkowie z Bysławka, Stera, Rutkiewiczowie, Glazikowie, Finc i t. d. z Bysławia.

Po nabożeństwie odbył się pochód przez wieś. Piękny to był pochód, szereg od około 200 chłopa, nad którym powiewało kilkanaście sztandarów. W ogrodzie p. Glazika składali wojacy przysięgę, nastąpiło wręczenie sztandaru, poczem wygłoszono kilka przemówień stosownych do chwili, a na koniec odbyła się defilada. Na sali p. Kamińskiego odbył się wspólny obiad w którym blisko 200 osób wzięło udział. Wznoszono tam cały szereg toastów. Po obiedzie w ogrodzie składano gwoździe pamiątkowe. Takowe złożyli wojacy: z m. Gacno, Cekcyn, Bysławek, Tuchola, Klonia, Iwiec, Klonowo, Gostyczyn, Lubiewo i Sucha, Stow. Młodzieży Płazowo, Grupa Zw. Inw. Woj. Bysław, Kółko Rolnicze Bysław, Klóskowie z Lubiewa, Cybulski, Hoppe Cekcyn, Lewandowski Świecie, Tytulski Bruchniewo, Prądzyński Skarpa, „Pielgrzym“, Okonkowie, Deja z Bysławka, „Dz. Bydgoski“, Glazikowie, Radkiewicz, Stereszewscy z Bysławia. Ofiary w gotówce złożyli: pp. Wienckowski Tuchola, Nowak Koronowo, Kuczkowski Ruda, Lewandowski Pelplin, Chruściński Tuchola i Glazik Bysław.

Po południu odbył się w ogrodzie p. Glazika — miejscowego sołtysa koncert, podczas którego przy pięknej pogodzie bawiło się dużo gości. Z kilku udatnemi utworami wystąpiło miejscowe Kółko Śpiewu pod batutą organisty p. Krzyżelewskiego. Kółko to śpiewało również podczas nabożeństwa uroczystościowego w kościele.

Wieczorem na sali p. Kamińskiego urządzono przedstawienie. Dobrze zgrany zespół amatorski, pod reżyserją p. Glezika, składający się z pp. Bronisławy Hoppówney, Łucji Krzyżelewskiej, Agnieszki Kuzimskiej, Bolesława Jerki, Franc. Myka, Mieczysława Śledzia, Fran. Jarocha Franc. Behrendta Nikodema Banaszka, Władysława Krzyżelewskiego i Główczewskiego, odegrał obrazek sceniczny pt. „Carscy Bohaterowie“ i komedyjkę pt. „Tatuś złożył egzamin“. Po przedstawieniu nastąpiła, jak to już zwykle bywa, zabawa taneczna. Udział w takowej był bardzo wielki, czego dowodem wprost przepełniona sala. Taki oto był przebieg wielkiej manifestacji niejako wojackiej w Bysławiu, z której chyba każdy uczestnik odniósł jaknajlepsze wrażenie. (c)

Medycyna w dawnych wiekach.

Starożytne ludy Babilonji, Egiptu, Chin i Indji pozostawiły nam w swojej spuściźnie literackiej w swoich bibljotekach, które dzisiaja odgrzebujemy i odczytujemy, bardzo ciekawy materjał., pouczający o ich sposobie życia, o ich wierzeniach, o stopniu ich kulturalnego i cywilizacyjnego rozwoju. W tej spuściźnie, którą odczytujemy bądź z tabliczek glinianych, zapisanych pismem klinowem, bądź z egipskich papirusów, bądź z chińskich deseczek bambusowych, znajdujemy także bardzo ciekawe wiadomości, jakiemi kierowali się przy leczeniu chorób, które wtedy tak samo trapiły ludzkość, jak i dzisiaj ją trapią.

Tak w Babylonji, jak i w Egipcie według lekarską pielęgnowali kapłaświadczenia lekarskiego, spisywali ni. Oni zbierali bogaty materjał do i udzielali sobie wzajemnie.

W Babilonji jednak obok kapłanów znajdowali się jeszcze lekarze, praktykujący znachorzy, którzy przy leczeniu maściami, ziołami, napojami z ziół tip. dokonywali różnych zaklęć i używali tajemnych formuł. Rozwój sztuki lekarskiej w Babilonji był tamowany, wskutek okrutnego prawa, które wisiało nad lekarzami, jak miecz Damoklesa. Prawo to, egzystujące na 2 tysiące lat przed Chrystusem karało lekarza obcięciem obu rąk, jeśli podjęta przez lekarza operacja nie udała się i pacjent umarł.

W Egipcie zaś, gdzie tego rodzaju hamujących czynników nie było sztuka lekarska znacznie się rozwinęła. Tam znajdujemy też specjalistów, jak mówi historyk Herodot: od „chorób oczu, bólów głowy, zębów żołądka, i chorób wewnętrznych“. Oczywiście leczenie było objawowem, to znaczy, że oznaki choroby brano za samą chorobę i te leczono. Lekarstwa wydawał sam lekarz za zapłatą Jest rzeczą ciekawą, że znajomość anatomji stała u Egipcjan na bardzo niskim stopniu, prawie, że jej nie było. Jest to tem dziwniejsze, że Egipcjanie przeprowadzali balsamowanie zwłok, a przytem wyjmowali wnetrzności, powinni więc byli zaznajomić się choćby co nie co z antomją. Na przeszkodzie ku temu stał zakaz religji, który nie dozwalał na badanie zwłok dla nauki. Po rozcięciu ciała i wyjęciu wnętrzności, ten, który uskutecznić musiał czynność balsamowania corychlej uciekał a krewni nieboszcz. aby się uwolnić od zarzutu sprofanowania zwłok, rzucali w uciekającego kamieniem.

Pierwsze podstawy dla chińskiej medycyny stworzył cesarz Hoang-Ti około 3000 lat przed Chrystusem w księdze pt.: „Nei - King“ (t. zn. księga o wewnętrznej medycynie). Chińczycy znali 11 rodzajów specjalistów. Mieli lekarzy dla chorób naczyń krwionośnych, ospy, febry, chorób kobiecych, skórnych, chirurgicznych ocznych, gardła i głowy, zębów, jamy ustnej, kości.

Pewną jest rzeczą, że Chińczycy już bardzo dawno przed Europejczykami znali szczepienie ochronne przeciw ospie, że także leczyli się na syfilis przez wdychiwanie par rtęci. Bardzo szczegółowo opracowali też naukę o badaniu tętna.

Szczepienie ospy polegało na wkładaniu do dziurek nosa kulki bawełnianej po uprzednim wytarciu nią strupów chorych na ospę. Syfilis leczyli, wkładając tubkę papierową z roztartym proszkiem cynobru do nosa i zapalając ją. Wyjmowanie zębów odbywało się i odbywa jeszcze dzisiaj za pomocą palców. Dla nabycia wprawy, młody adept dentystyczny przez kilka lat wytrwale wyjmuje kołki wbite w drewnianą deskę, aż dojdzie do takiej wprawy, że najmocniej osadzone wyjmuje palcami bez żadne go wysiłku. Potem już łatwo sztukę swoją okazuje na zębach ludzkich.

Wskutek ogromnego konserwatyzmu, nie chęci do europejskiej cywilizacji, do niedawna medycyna chińska niewiele się różniła od medycyny z przed kilku tysięcy lat. Medycyna japońska w dziewiętnastości i średniowieczu była zupełnie zawisłą od medycyny chińskiej i na niej się wzorowała.

Do poznania starożytnej medycyny indyjskiej przyczyniło się znalezienie przez angielskiego generała Bowera w roku 1891, w chińskim Turkiestanie, rękopisu sanskryckiego na 51 stronach księgi zrobionej z łyka brzozowego, oprawionej w dwie deseczki. Książka ta została przetłumaczoną na język angielski przez sanskrytologa Hoerniego.

Wielkimi lekarzami starożytnych Hindusów byli Susruta i Atrya, żyjący w 6 wieku przed Chrystusem. Obaj wywarli znaczny wpływ na medycynę indyjską. Anatomja u Hindusów była uprawiana i dlatego operacje wykonywane odznaczały się znaczną pomysłowością i celowością Wymagano od lekarza znacznej zręczności, zwłaszcza ręcznej i uważano rękę lekarza za „najlepszy i najpożyteczniejszy instrument“. Żądano od lekarza aby do chorych odnosił się z największą troskliwością, aby chorego uważał jakby za swoje dziecko które kochać należy. Zasób lekarstw był wcale obfity. Znano bowiem 760 środków leczniczych. Stosowano w niektórych chorobach puszczanie krwi, stawiano bańki i pijawki. Leczono rany, zwracając ogromną uwagę na czystość ciała. Dla wyjmowania kawałków żelaza, które dostawały się pod powierzchnię skóry, używano magnesu. U Hindusów po raz pierwszy rozpoznawano na 2 tysiące lat przed Europą cukier w moczu chorych na cukrzycę. Opisano i leczono 76 rodzajów chorób oczu.

Niezapominajka.

O tym ślicznym kwiatku istnieje podanie, które nam opowiada, co następuje:

Trzeciego dnia stworzył Pan Bóg dla ozdoby świata najrozmaitsze kwiaty, a dając im imiona, rozesłał je po górach, łąkach, polach, lasach i dolinach. Wszystkie kwiaty, dumne barwami, wielkością lub wonią rozbiegały się natychmiast. Jedne z nich pospieszyły na wysokie góry, inne schroniły się w cień lasu, inne wybrały szerokie, świeże łąki lub pola, a każdy kwiat szukał miejsca, jakie dla siebie uważał za najlepsze.

Lecz po upływie pewnego czasu wrócił do Pana Boga jeden maleńki, skromny, błękitny kwiateczek i nieśmiało schylił główkę.

— Czego chcesz ? — zapytał Pan Bóg.

— Ach, — odrzekł kwiatek — zapomniałem mego imienia ! Chciałem sobie wybrać miejsce róży, ale wypędziła mnie, bo nie umiałem jej powiedzieć mego imienia. To samo spotkało mnie, ze strony innych jeszcze pięknych kwiatów. Każdy ma swoje miejsce, tylko ja nie mam nic !

— To nic nie szkodzi — rzekł Pan Bóg. — Jeżeli zapomniałeś twego imienia, to nazywaj się odtąd niezapominajką. Nie zapominaj o mnie, tak jak ja nie zapomnę o tobie. Idź na łąki, nad wodę, tam ci będzie najlepiej. Staniesz się odtąd godłem pamięci i wierności, wszyscy ludzie kochać cię będą, bo jesteś skromny i pokorny.

Niezapominajka podziękowała Panu Bogu i stała się rzeczywiście ulubionym kwiatem ludzi na całym świecie.



Moment z biegu na 1500 m.